



W co wierzyliście,  
Słowianie?

Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2025  
© Copyright for the Polish edition  
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2025

## Ale historia...

Mieszko, ty wikingu!  
Kazimierzu, skąd ta forsa?  
Jadwiga kontra Jagiełło  
Zygmuncie, i kto tu rządzi?  
Stasiu, co ty robisz?  
Mamy niepodległość!  
Ta potworna wojna  
Ta śmieszna i straszna PRL  
Skąd te krzywe usta, Bolesławie?  
Jak zdobyłeś koronę, Bolesławie Chrobry?  
Mikołaju, sam ruszyłeś Ziemię?  
Jak Tadeusz Kościuszko chciał ratować Polskę  
W co wierzyliście, Słowianie?

W przygotowaniu kolejne części.



Grażyna Bąkiewicz



## W co wierzyliście, Słowianie?

Ilustrował  
Artur Nowicki

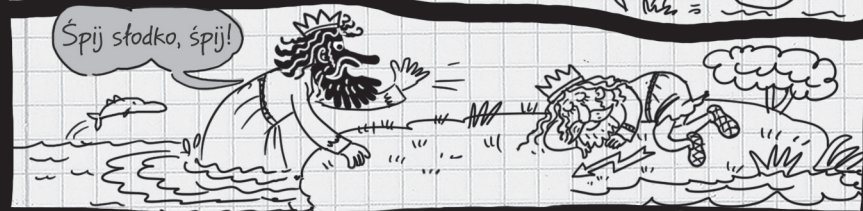
Nasza Księgarnia

## Mit o powstrzymaniu rozrastającej się Ziemi

Po stworzeniu świata Perun był bardzo utrudzony i zasnął. Nie zorientował się, że Weles trochę go oszukał i ukryty w podziemnym świecie obserwuje, jak świat zostawiony sam sobie rozrasta się na wszystkie strony. Tworzyły się kolejne lądy i wyspy, równiny rozciągały się coraz dalej i dalej, a góry wypiętrzały się coraz wyżej i wyżej. A Perun spał.



Śpij słodko, śpij!



Wkrótce ląd rozrośnie się jak balon i pęknie, a wtedy woda zaleje wszystko, ląd zniknie i nie będziesz miał czym rządzić. Ja zostanę panem świata! A wystarczy powiedzieć: „Dość!”

Ustyszała go pszczoła i poleciała zbudzić Peruna. Nie było to łatwe, bo spał mocnym snem.

Budź się, bo zaraz będzie za późno!

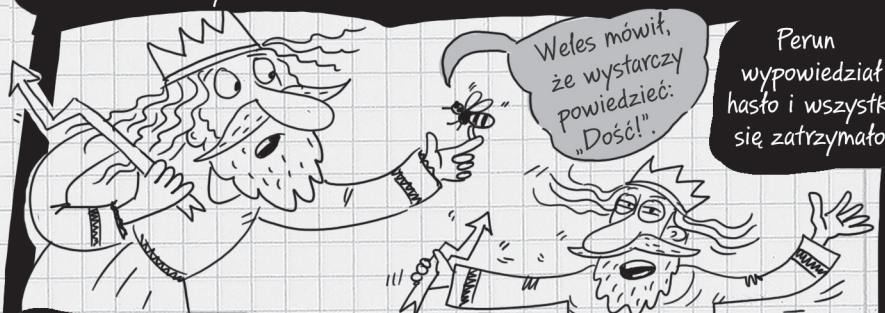


Zbudził się, dopiero gdy Ziemia pękła na kilka kawałków i woda zalała przestrzeń między nimi.



Perun się rozejrzył.

Oceanów było już więcej niż lądów! W dodatku nie znał zaklęcia, które by to zatrzymało. Niby taki potężny, a nie miał pojęcia, co robić. Na szczęście pszczoła wiedziała, bo słyszała, co mówił Weles.



Weles mówił, że wystarczy powiedzieć: „Dość!”

Perun wypowiedział hasło i wszystko się zatrzymało.

Perun odetchnął z ulgą, ale Weles był zły i przeklął pszczołę.



Uff...

Dam ci żądło, by wszyscy się ciebie bali i uciekali przed tobą.



A ja w nagrodę dam ci umiejętność tworzenia najlepszego smakołyku świata – miodu!

– Jak zdobyłyście ten mit? – spytałem.

Okazało się, że przed wypadkiem poznały jakąś dziewczynę, chyba z tej samej osady co chłopaki.

– Szła z nami kawałek, a potem się oddaliła!

– I nie ostrzegła was przed jamą? – zdziwiłem się.

– Ostrzegła, ale byliśmy pewne, że w osłonie gamma jesteśmy bezpieczni! – przyznały.

W każdym razie stało się w miarę jasne, skąd babka z chaty wiedziała o przygodzie dziewczyn. Tamta z wioski mogła usłyszeć nawoływania i przekazała wiadomość pierwszej napotkanej osobie, czyli być może babce, a ta wysłała na pomoc mnie. No i tajemnica wyjaśniona!

– Właściwie możemy już wracać! – powiedziałem. – Mamy parę mitów i nie musimy tu dłużej siedzieć!

Co prawda babka miała w zanadrzu jeszcze sporo opowieści i mnóstwo ziół, których nie zdążyłem spróbować, ale podejrzewałem, że dziewczyny po swojej niefortunnej przygodzie nie zechcą przedłużyć pobytu. Okazało się, że nie do końca miałem rację. Ich zdania w tej kwestii były podzielone.

– Ja mogę wracać! – oświadczyła Ela.

– Ja bym jeszcze trochę została! – zamruczała sennie Mela.

– A ja chciałabym ruszyć na dalsze poszukiwanie mitów! – stwierdziła Hela.

Coś takiego! Myślałem, że jako papużki nierozłączki zawsze chcą tego samego! A tu proszę, każda miała inny plan. Zacząłem mieć nawet obawy, że się pokłócą, ale nie. Co prawda ich zamiary rozłaziły się we wszystkich kierunkach, ale ani przez sekundę nie miały o to do siebie pretensji. Od razu skupiły się na szukaniu rozwiązania, które zadowoli je wszystkie. Burza mózgów trwała chwilę i nim się obejrzałem, sprawa już była obgadana, a wspólne stanowisko przedstawiła Hela.

– Jeszcze trochę poleniuchujemy, potem poszukamy jakiegoś mitu i wracamy!

Skoro tak, to już wiedziałem, co mogę zaproponować.

– Znam miejsce, w którym możemy poznać więcej boskich przygód – oznajmiłem. – Ale uprzedzam, jest trochę niesamowite. Chcecie iść ze mną?

Przeczekalem kolejną burzę mózgów i nawet z ciekawością słuchałem, jak dochodzą do wspólnego stanowiska. Tym razem zajęło im to parę sekund.

– Czemu nie! – powiedziała Mela. – Lubimy niespodzianki!

– Super! – zawołałem, bo ich decyzja ucieszyła mnie bardziej, niż chciałbym to przyznać sam przed sobą.

– Prowadź! – usłyszałem.

Razem szło się rażniej, a droga wydała się jakby krótsza. Nawet nie zdążyłem użyć komunikatora, bo nim

się obejrzałem, już byliśmy na miejscu.

– Ta chatka wygląda jak dom Baby Jagi! – szepnęła Hela, czyli miała takie samo odczucie jak niedawno ja.

Mela i Ela z przejęciem przytakiwały, co znaczyło, że miały podobne skojarzenia.

Bałem się nawet, że zrobią w tył zwrot, ale przeciwnie, były bardzo zaciekawione.

– Mieszka tam wiedźma? – dopytywały, ale wzruszyłem ramionami.

– Pani, która tu mieszka, wygląda jak moja babcia – szepnąłem.

– Nie chodzi o wygląd, tylko o wiedzę!

– wyjaśniła Mela. – Pan Cebula mówił, że wiedźma to taka, co wszystko wie. Nie pamiętasz?

– W takim razie bardzo prawdopodobne, że nią jest!

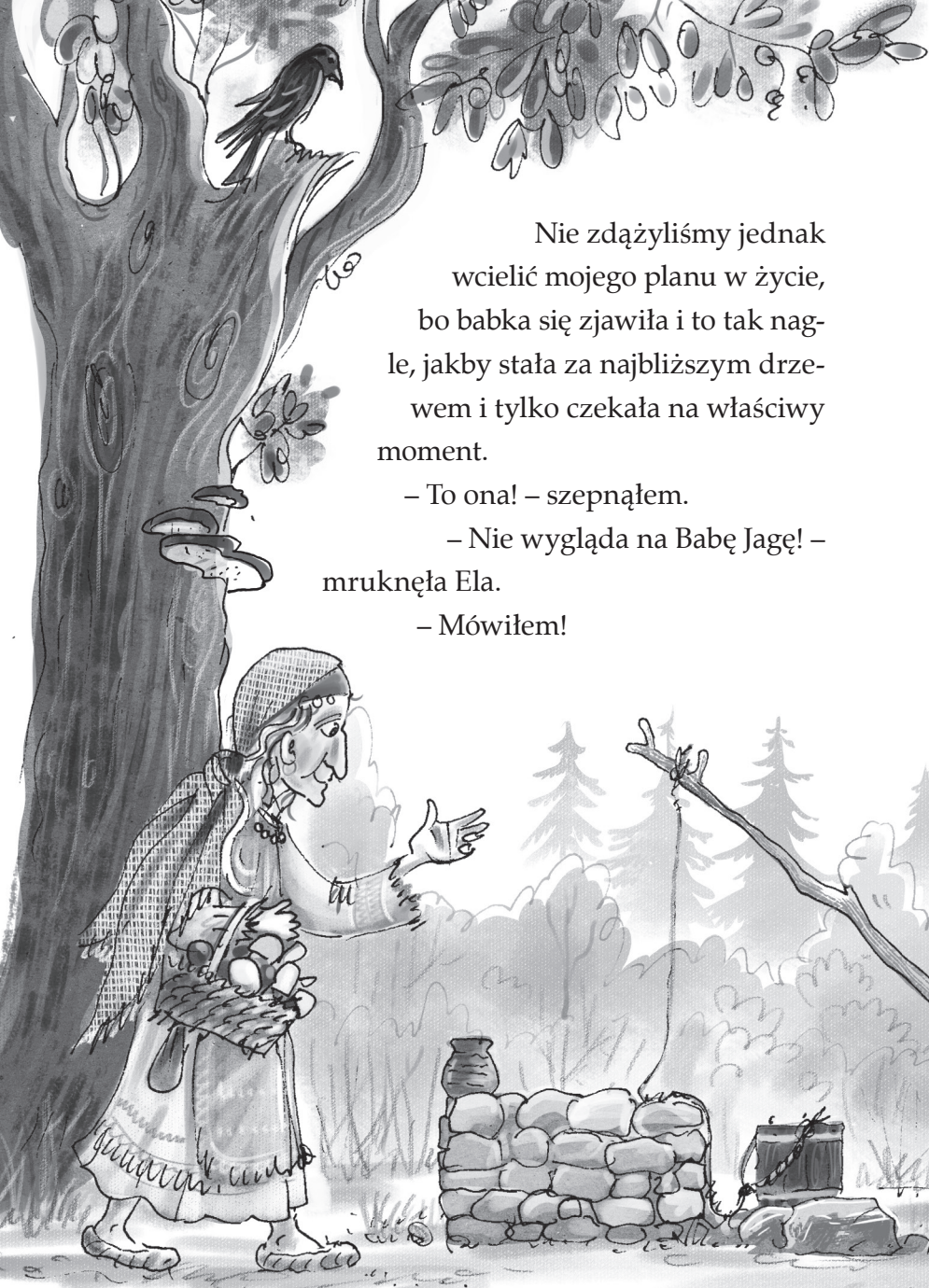
– Jeszcze nigdy nie widziałam prawdziwej wiedźmy! – szepnęła przejęta Ela.

– Poznajmy ją więc! – podsunęła Mela, a jej kumpele pokiwały głowami z entuzjazmem.

Miały nawet zamiar od razu zwiedzić chatę i aby im to wybić z głów, opowiedziałem, co mi się przytrafiło, gdy sam tak zrobiłem. Nie całkiem uwierzyły, ale zrezygnowały z wchodzenia bez zaproszenia. Przysiedliśmy na schodkach, żeby zaczekać na gospodynię, a gdy nam się znudziło, bo długo nie wracała, zaproponowałem, że zajrzę do środka.

– Tylko sprawdzę, czy coś jej się nie stało. A jak zacznę wrzeszczeć, będziecie miały czas zdecydować, czy ruszać mi na ratunek, czy zwiewać. Radzę zwiewać.



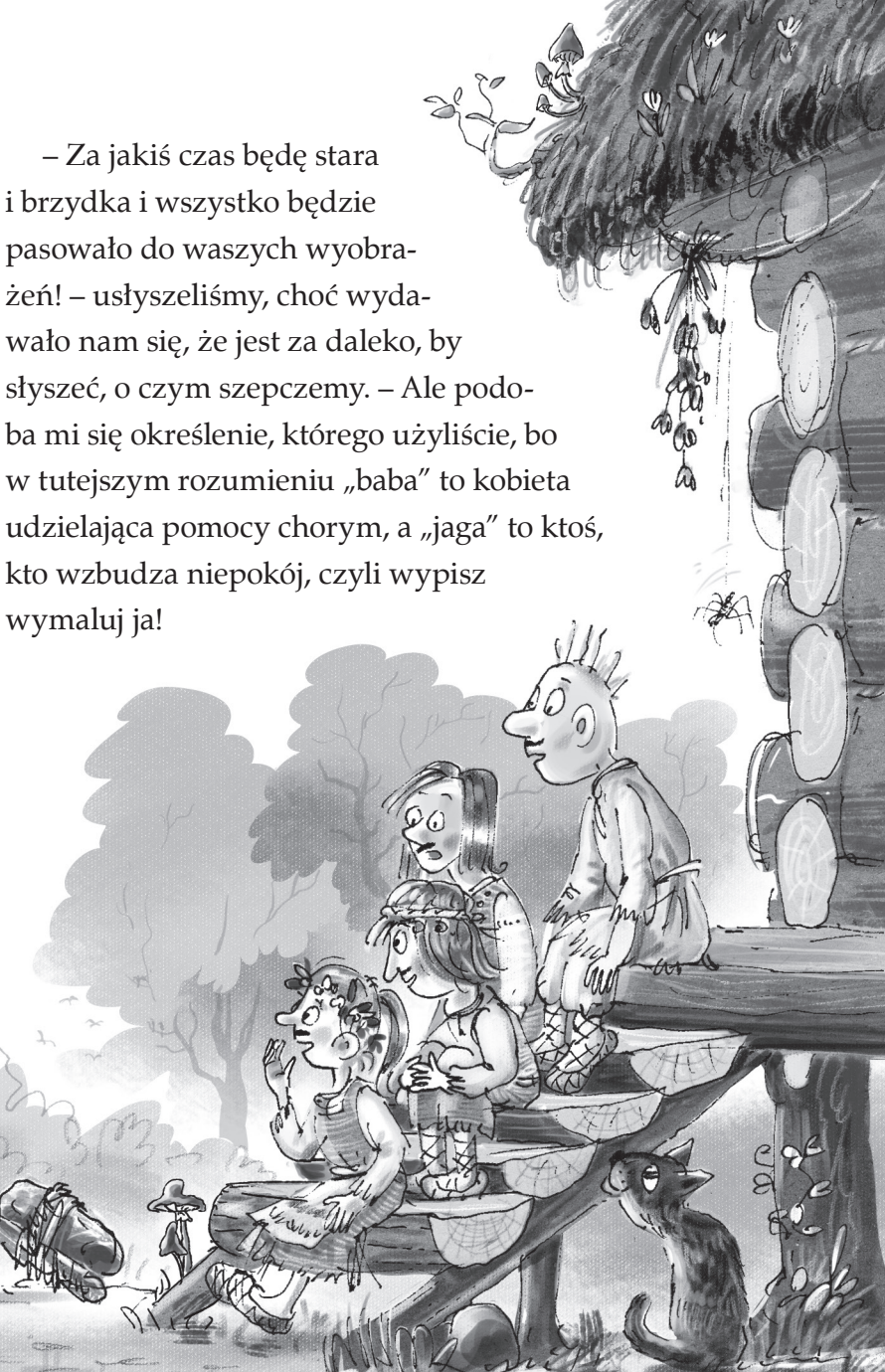


Nie zdążyliśmy jednak  
wcielić mojego planu w życie,  
bo babka się zjawiała i to tak nag-  
le, jakby stała za najbliższym drze-  
wem i tylko czekała na właściwy  
moment.

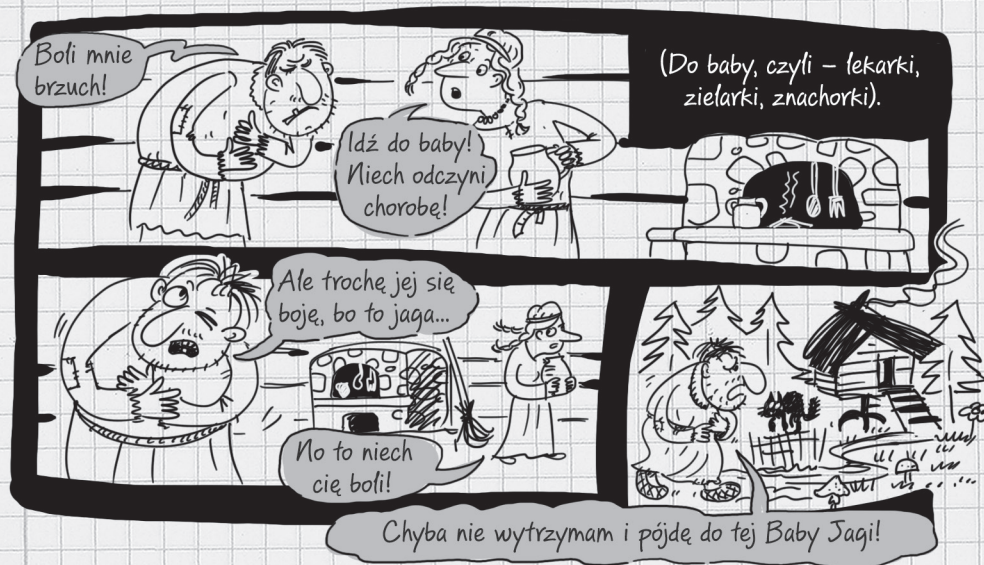
– To ona! – szepnąłem.

– Nie wygląda na Babę Jagę! –  
mruknęła Ela.

– Mówilem!



– Za jakiś czas będę stara  
i brzydka i wszystko będzie  
pasowało do waszych wyobra-  
żeń! – usłyszeliśmy, choć wyda-  
wało nam się, że jest za daleko, by  
słyszeć, o czym szepczemy. – Ale podo-  
ba mi się określenie, którego użyliście, bo  
w tutejszym rozumieniu „baba” to kobieta  
udzielająca pomocy chorym, a „jaga” to ktoś,  
kto wzbudza niepokój, czyli wypisz  
wymaluj ją!



Poderwaliśmy się. Ona podeszła bliżej i mnie powitała kiwnięciem głowy, oznaczającym chyba, że dobrze się spisałem, a dziewczynom przyglądała się jak kot myszom. I nagle ogarnęło mnie nieprzyjemne uczucie, że niepotrzebnie je tu przyprowadziłem. Moja babcia mawiała w takich sytuacjach, że czuje niepokój w kościach, co oznaczało, że ma złe przeczucia. Ja też odniosłem wrażenie, że pakujemy się w kłopoty. Od razu włączyłem czujność, i to na zwiększonych obrotach, bo tym razem nie chodziło wyłącznie o mnie, ale też o Helę, Elę i Mełę, za które nagle poczułem się odpowiedzialny.

– Wpadliśmy tylko na chwilę i musimy zaraz iść! – wychrypiałem, rzucając dziewczynom znaczące spojrzenia.

Żadna jednak najwyraźniej nie czuła tego co ja, więc ani myślały ulec mojej sugestii. Przeciwnie, otoczyły babkę i wdały się z nią w serdeczną pogawędkę.

– Rysio mówił, że pani zna mnóstwo historii o tutejszych bogach! – zagaiła Mela z promiennym uśmiechem. – On jest nieśmiały i nie chce sprawiać kłopotu, ale nam się nigdzie nie spieszy i chętnie posłuchamy!

Babka uśmiechnęła się szeroko i wskazała nam schodki. Sama udała się do chaty i przyniosła stamtąd gliniany garnek z jakimś napojem.

– To napój z chabru, miodu i skórek chleba! – wyjaśniła.



Ani myślałem próbować, ale wszystkie trzy dziewczyny przyjęły poczęstunek i przekazując sobie dzbanek z rąk do rąk, twierdziły, że to lepsze od pepsi i coli razem wziętych.

– Zdaje się, że wszyscy macie tego samego nauczyciela, który kazał wam szukać opowieści – zagadnęła babka.

– Rysio o nim mówił? – zapytała Mela z lekkim niepokojem, ale babka uspokoiła:

– Tylko tyle, że jesteście z daleka i chcecie poznać opowieści o bogach.

Nie kwapiliśmy się do bardziej szczegółowych wyjaśnień. Jeśli jest prawdziwą wiedźmą, to może sama się wszystkiego domyśli. A ona, widząc, że niczego z nas nie wyciągnie, powiedziała:

– Opowiem wam o stworzeniu człowieka.



– Ble! – Skrzywiłem się na myśl, że człowiek to zlepek słomy, potu i śliny, nawet jeśli były to wydzieliny bogów.

– No, ale przynajmniej wiadomo, dlaczego jesteśmy trochę dobrzy i trochę niedobrzy – stwierdziła Mela. – Skoro człowieka tworzyli po równo dobry i zły bóg, to efekt jest taki, jaki jest.

Chętnie bym sobie o tym porozmyślał dłużej, ale babka zaproponowała dziewczynom, by wybrały się z nią do lasu po kwiaty i zioła na bukiet dla Mokoszy.

– Dla kogo? – zaciekawiły się, a ja z nimi.

To było jedno z imion, które pan Cebula napisał na tablicy, ale żadne z nas nie zapamiętało, co się za nim kryło.